GŁOS NARODU

NR. 560. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 18. LISTOPADA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 18. listopada.

Urzędowo donoszą 18. listopada 1916:

Wschodni teren.

Front wojsk jenerała pułkownika Arcyksięcia Karola: Z obu stron Szyl postępują niemieckie i austro-węgierskie wojska, mimo najgwałtowniejszego nieprzyjacielskiego oporu, stale naprzód. Także na wschód od rzeki Aluty zyskano na terenie.

Na północny wschód od Campolungu rozbiły się zacięte przeciwuderzenia nieprzyjaciela.

Na siedmiogrodzkim froncie wschodnim przy śnieżycy i mrozie nieznaczna działalność bojowa.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Na Wołyniu miejscami żywsza walka artyleryi.

Włoski i południowo-wschodni teren:

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego von **Hoefer** mpp.

1916 — 1815.

Berlin. (B. Kor.) „Nordd. Allg. Ztg." pisze: Rząd rosyjski przez dyplomatycznych zastępców wniósł protest przeciw przywróceniu królestwa polskiego i uważa ten akt za naruszenie międzynarodowych układów, które przez Niemcy i Austro-Węgry miały być uroczyście zaprzysiężone. Tego rodzaju układ, zaprzysiężony ze szczególniejszą uroczystością, nie jest nam znany. Prawdopodobnie rząd rosyjski chce przez to wskazać na układy kongresu wiedeńskiego, ale, niezależnie od tego, że te układy rozluźnione zostały całym szeregiem wojen, także z pewnej przyczyny wyraził się tak nieściśle i ciemno, gdyż bezpośrednie powołanie się na kongres wiedeński przypomniałoby zaraz każdemu historycznie wykształconemu czytelnikowi, że tam wcale nie przyznano Rosyi kraju polskiego jako nowej prowincyi, lecz całkiem przeciwnie, za zgodą wszystkich państw europejskich i królestwa polskiego, koronę tego królestwa przeniesiono na cara. Przy użyciu jego wojskowej przewagi, a wcale nie na podstawie jakichkolwiek europejskich układów, tem mniej też uroczyście zaprzysiężonych, pochłaniała potem Rosya samodzielne królestwo polskie i idąc naprzód krok za krokiem, rabowała je z jego samodzielności tak bardzo, że ostatecznie znikła nazwa Polski, a pozostała tylko gubernia nadwiślańska. Oba więc cesarstwa nie działały tu wśród łamania wiedeńskich układów z r. 1815, gdy królestwo polskie napowrót powoływały do życia, lecz przeciwnie, przywracały zasady prawne z r. 1815, które Rosya gwałtem zdusiła. Żeby zaś jak to w innem oświadczeniu można czytać, Polacy, którzy teraz jako ochotnicy spieszą pod chorągwie, aby swej narodowej wolności bronić przed powrotem rosyjskiej przemocy, walczyli przeciw własnej ojczyźnie, jest wyobrażeniem i oskarżeniem, które znajdzie przytaknięcie zaledwie w samej Rosyi, ale z pewnością nie u narodów, mających zrozumienie dla narodowej wolności.

„Aneksya" Galicyi wschodniej?!

Kopenhaga. „Kiewlanin" donosi: Generał Suchomlinow został zamianowany generał gubernatorem zajętych obszarów w Galicyi wschodniej. Przypuszczają, że rząd rosyjski w odpowiedzi na proklamowanie przez państwa centralne Królestwa Polskiego, ogłosi „aneksyę" Galicyi wschodniej.

Pożar w porcie Archangielska.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Lokalanzeigera": Rosyjska gazeta „Archangelsk" donosi: We wtorek wieczór zostało miasto nasze przerażone okropnym hukiem. Zaraz potem spostrzeżono, że prawie cały port stoi w płomieniach. O godzinie kwadrans na siódmą, jakby na dany sygnał, wyleciało w powietrze siedm przybyłych do portu parowców z amunicyą. Eksplozya była tak potężna, że żelazne części okrętu leżały porozrzucane w odległości 700 metrów. Przez kilka minut podobny był port do buchającego ogniem wulkanu. 37 spichlerzy zostało z ziemią zrównane. Szkoda oceniana jest na miliony rubli. Liczba zwłok znalezionych, tudzież osób ciężko rannych, wynosi 763. Oczywiście zwiększy się ona jeszcze znacznie, gdy roboty około oczyszczania portu zostaną ukończone.

(Archangielsk jest głównym portem Rosyi na morzu Lodowatem. Ponieważ obecnie morze Bałtyckie jest zamknięte, przeto Archangielsk był jedynym portem do dyspozycyi Rosyi. Port ten leży przy ujściu Dźwiny do morza Białego. Założony w r. 1584, liczy obecnie około 25.000 mieszkańców).

Możliwość pokoju.

Berlin. Przywódca socyal-demokratów niemieckich poseł Scheidemann miał na odbytem w ostatnich dniach wielkiem zebraniu partyjnem, interesującą mowę o możliwościach zawarcia pokoju. Powiedział on między innemi: Każdy rozsądny człowiek powinien za wszelką cenę dążyć do pokoju, lecz nie wszystkie dawne granice będą mogły zostać nienaruszonemi. Czy można sobie wyobrazić, że np. na Bałkanie powróci status quo, lub że Polska powróci do Rosyi. U nas prywatnie robi się plany zdobywcze, rząd zaś przygotowuje pokój, odwrotnie zaś jest u naszych nieprzyjaciół, tam rządy snują dalej plany zaborcze a ludność dąży ku pokojowi (potakiwania). Więcej niż Bethmann-Holweg oświadczył w ostatniej mowie, powiedzieć nie można, żebrać nie może! Na socyalistów francuskich spada ciężka odpowiedzialność i to, jak długo zasiadają w rządzie Republiki. A Belgia? Jakby wyglądał ten biedny kraj, gdyby sojusznicy odebrali go sposobem strasznych walk nad Sommą. Po mowach Wilsona, Grey'a, Bethmanna, Asquith'a nadeszła chwila możliwości porozumienia się, a kanclerz Rzeszy poszedł najdalej od innych.

Anglia a pokój.

Zurych. „Zürcher Post" omawia możliwość pokoju, przyczem zajmuje się głównie stanowiskiem Anglii. Dziennik ten pisze: Z oświadczeń dyplomatów angielskich ujawnia się, że kwestya belgijska jest zasadniczym punktem stanowiska Anglii w wojnie. Dość jest dowodów, że Anglia z powodu własnych gospodarczych i politycznych interesów wdała się w wojnę ze swym najpotężniejszym współzawodnikiem o gospodarczą i polityczną hegemonię. Pewnem jest też, że Anglia zajęcie Belgii przez Niemcy uważałaby jako najostrzejsze zagrożenie swoich interesów, i że tylko na podstawie wolnej Belgii będzie chciała mówić z Niemcami o pokoju. Kwestya ta została wyjaśniona w ostatniem oświadczeniu kanclerza niemieckiego. Dla wyjaśnienia stosunku Anglii do jej sprzymierzeńców, wskazuje dziennik na głosy, jakie we Włoszech, Francyi i Rosyi podniosły się przeciw Anglii i kończy cytatem z mowy Asquitha: „Kto ma większe podstawy do życzenia sobie pokoju, niż my?" Droga do pokoju, kończy „Zürcher Post" wydaje się być wolną, i obecnie czekać należy czy ententa poda rękę do pokoju.

Ingerencya neutralnych.

Bazylea. „Baseler National Ztg." potwierdzają ze źródeł dyplomatycznych, że istotnie przygotowują się kroki neutralnych ku skłonieniu państw prowadzących wojnę do poważnej wymiany zdań. Według tej informacyi przeciwnicy wypowiedzieli się przeciw projektowi natychmiastowego zawieszenia broni podczas rokowań pojednawczych. Niemcy są jakoby skłonni do opróżnienia Belgii i zagwarantowania jej państwowej całości pod warunkiem, że w przyszłości trzymać się ona będzie przyjaznej neutralności, wolnej od wszelkich wrogich Niemcom wpływów zagranicznych. Również opróżnione mają być francuskie obszary, zajęte przez Niemców przy pewnych ustępstwach w koloniach ze strony przeciwnej. Kwestya kolonii przedstawia największe trudności i spodziewają się wielkiej co do niej sprzeczności opinii między Anglią a Niemcami.

Rosya o odrębnym pokoju.

Petersburg. (B. Kor.) Pet. Ag. Tel. donosi: Minister spraw zagranicznych wystosował do zastępców Rosyi u państw sprzymierzonych telegram następujący:

Ostatnio rozszerzanych przez prasę pewnych krajów pogłosek o rzekomych tajnych naradach, prowadzonych pomiędzy Rosyą i Niemcami celem podpisania odrębnego pokoju, rząd rosyjski nie może obojętnie przepuścić ich uporczywości. Rząd cesarski kładzie wagę na to, aby najkategoryczniej oświadczyć, że te bezmyślne pogłoski mogą być tylko zabawką krajów nieprzyjacielskich. Rosya utrzyma w zupełności ścisły związek, jaki ją łączy z jej walecznymi sprzymierzeńcami. Jest ona daleką od tego, aby myślała o zawarciu odrębnego pokoju. Przy ich boku zwalczać wspólnego nieprzyjaciela bez najmniejszego folgowania, aż do chwili ostatecznego zwycięstwa, tego nieodwołalnego postanowienia Rosyi nie potrafi zburzyć żadna pokątna nieprzyjacielska machinacya.

Poleca się panu rozpowszechnić to w najszerszej opinii publicznej, a treść telegramu podać do wiadomości rządu, u którego pan jest uwierzytelniony.

Na froncie włoskim.

Zurych. Z Medyolanu donoszą do „Neue Zürcher Ztg": Przybyli z frontu urlopnicy donoszą o energicznych przygotowaniach do nowej ofenzywy w południowym Krasie. Wszystkie oznaki wskazują na to, że tym razem przerwa w walkach do rozpoczęcia nowego ataku będzie możliwie jak najbardziej skrócona.

„Popolo d'Italia" pisząc o położeniu na froncie, donosi, o powodzi, od której wojska włoskie dużo ucierpiały.

Wojna z Rumunią.

Nowa ofenzywa rumuńska.

Zurych. Korespondent szwajcarskiej ajencyi telegraficznej donosi z Bukaresztu: Dowódzca rosyjskiej armii w Dobrudży generał Sacharow, po odwiedzeniu rumuńskiej kwatery głównej, odjechał na front, ażeby kierować mającą wkrótce nastąpić ofenzywą na froncie południowym. Potwierdza się że generał Dragalina, komendant jednej z armij poległ na polu walki.

Wzdłuż całego Dunaju i w Dobrudży panuje wzmożona czynność artyleryjska.

Na Zachodzie.

Straty angielskie nad Sommą.

Berlin. Z Bazylei telegrafują do „Lokalanzeigera": Według wiadomości paryskich podaje „Daily Chronicle", że Anglia straciła w czasie czteromiesięcznej ofenzywy nad Sommą 70% jednego rocznika poborowych.

Mobilizacya sił cywilnych w entencie.

Frankfurt. Z Kopenhagi telegrafują do „Frkfr. Ztg": Z powodu zaprowadzenia obowiązku służby cywilnej w Niemczech pisze — jak donoszą „Berlingske Tidende" — paryski „Temps":

Ogólna mobilizacya cywilna i dyktatura, która się rozciągnie zarówno na ludność, jak i na materyały, da bezwątpienia pozytywne rezultaty. Jasnem jest, że zarówno my, jak i nasi sprzymierzeńcy, będziemy musieli zrobić podobny wysiłek wszystkich sił.

Obrady w Paryżu.

Paryż. (B. Kor.) Aj. Havasa. Delegaci rządów sprzymierzonych odbyli wczoraj popołudniu ostatnie zebranie na **Quai d'Orsay. W obradach wzięli udział także delegaci sprzy**mierzonych sztabów jeneralnych, którzy przedpołudniem ukończyli konferencye w francuskiej wielkiej kwaterze.

Z Grecyi.

Zajęcie granicy Starej Grecyi.

Amsterdam. (B. kor.) Według „Handelsblad", „Times" dowiaduje się z Aten, że francuski minister wojny Roques zawiadomił rząd grecki, iż generał Sarrail wyśle wojska dla obsadzenia neutralnej strefy wzdłuż granicy Starej Grecyi. Grecki prezydent ministrów wyraził na to zgodę. Sprzymierzeni będą użytkować kolei na to, aby Saloniki zaopatrzyć w żywność i amunicyę. Prosi się rząd, aby oficerowie, którzy się przyłączają do ruchu narodowego, nie byli już więcej zmuszani do występowania z armii greckiej.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 18 listopada.)

Hr. Stanisław Szeptycki komendantem Legionów.

Korespondent „N. Reformy" donosi z Litwy:

Dnia 14. listopada wydał pułkownik Stanisław hr. Szeptycki następujący rozkaz do Legionów Polskich: Z rozporządzenia Naczelnej Komendy austro-węgierskiej obejmuję Komendę Legionów Polskich.

Deputacya Niemców czeskich.

Wiedeń. (B. kor.) „Deutsch-boehmische Korrespondenz" donosi, że deputacya, wybrana przez zgromadzenie posłów niemieckich z Czech w dniu 5. bm., zjawiła się dziś u prezydenta ministrów dra Koerbera, ministrów Mareka i Hussarka. Poseł Pacher powitał prezydenta ministrów imieniem posłów niemieckich z Czech i odczytał rezolucyę, uchwaloną na zgromadzeniu w Pradze.

Prezydent ministrów w odpowiedzi szczegółowo omówił podniesione życzenia i oświadczył, że przyjmuje wyrażone zapatrywania do wiadomości, że jednakże przed rozwiązaniem kwestyj politycznych i narodowych, rząd absorbują obecnie przedewszystkiem sprawy gospodarcze, a wśród nich kwestya środków żywności. W dyskusyi omawiano zadania nowego urzędu dla wyżywienia ludności i sprawę urlopowania robotników rolnych, dalej położenie gospodarcze osób, mających stałe płace, zwłaszcza nauczycieli w Czechach, przyczem ze strony deputacyi podkreślono sprawę zupełnego przeprowadzenia uchwalonej swego czasu ustawy o płacach nauczycielskich, jakoteż przyznanie dodatku drożyźnianego odpowiednio jak urzędnikom państwowym.

Prezydent ministrów przyrzekł, że sprawę tę wedle sił poprze. Także minister skarbu Marek omawiał z deputacyą szczegółowo kwestyę regulacyi płac nauczycieli i dodatku drożyźnianego. W końcu przyjął deputacye także minister oświaty.

Na morzach.

Paryż. (B. Kor.) Według „Petit Parisien", okręt „St. Nicolas" został zatopiony. Załoga wylądowała.

Paryż. (B. Kor.) „Matin" donosi z Brest, że parowiec angielski „Foy" rozbił się. Załoga uratowała się.

Londyn. (B. kor.) Grecki parowiec „Barbara" o 2831 tonach i norweski parowiec „Lekken" zostały zatopione.

Na Litwie.

Manifestacye w Wilnie.

Proklamowanie niepodległości Królestwa Polskiego wywołało łatwo zrozumiałe wrażenie także w stolicy Litwy, Wilnie. O manifestacyach, jakie się z tego powodu odbyły, donosi korespondent „Naprzodu" następujące szczegóły:

Komunikat Beselera, mówiący o decyzyi monarchów austryackiego i niemieckiego w sprawie polskiej, został ogłoszony w Wilnie dnia 5 listopada o godz. 2 po południu. Na ulicy niezwykły ruch i podniecenie. Zbierano się naprędce, by zawczasu ułożyć program ewentualnej uroczystości i przedstawiono projekty obradującemu bez przerwy Komitetowi Polskiemu. Nadzwyczajne dodatki do pism, zawierające oświadczenie Beselera, pojawiły się o drugiej. Tłum rozchwytywał je. Około szóstej zaczęto się skupiać koło katedry. Podwoje świątyni otwarte, wnętrze oświetlone rzęsiście. Przez całą długość nawy i przedsionka młodzież ustawiona w dwa szpalery, ze swemi odznakami i kokardami narodowemi przy piersiach, utrzymywała porządek. Kokardy narodowe rozdawano też publiczności, w parę chwil miała je większość tłumu. Wniesiono sztandary, dostarczone przez Ligę kobiet Pogotowia wojenego i skautów. Administrator dyecezyi wileńskiej, X. Michalkiewicz, przemówił z ambony do ludu, poczem zaintonowano w kościele hymn „Boże coś Polskę". Gdy hymn umilkł, rozległy się wołania: „Do Ostrej Bramy", Z ambony ogłoszono, że policmajster wileński oświadczył, że do żadnych pochodów i manifestacyj nie dopuści. Część zebranych udała się jednak do Ostrej Bramy, niewielkiemi grupami. Znowu zaczęły się śpiewy, po hymnach śpiewano pieśni narodowe, a na końcu młodzież zaintonowała „Marsz strzelców". Tłum stał uszykowany z dwóch stron ulicy długim sznurem, tak, aby środek pozostawał wolny i ruch kołowy nie był zatamowany. O wpół do 9 tłum zaczął się rozchodzić.

Jednocześnie w całem mieście odbyły się zebrania, na których ułożono program dnia następnego. O wpół do drugiej miał się odbyć pochód delegacyj wszystkich instytucyj i stowarzyszeń wileńskich z wiankami na grób Sierakowskiego na górze Zamkowej. Do tego jednak dojść nie mogło. Delegacye podchodziły kolejno, a widząc drogę zagrodzoną, cofały się i składały swe wianki u trumny św. król. Kazimierza w katedrze wileńskiej. Tegoż dnia komendant 10 armii, gen. Eichorn, wyraził zdziwienie, że manifestujący tłum nie przyszedł do niego z podziękowaniem, a gdy się dowiedział, że władze policyjne do właściwej manifestacyi nie dopuściły — przesłał odpowiednie zawiadomienie do naczelnej komendy Wschodu. Jeden z wybitniejszych obywateli został wezwany dla poświadczenia, że policmajster groził użyciem siły zbrojnej. Wyrażono mu nadzieję, iż zło da się naprawić, gdyby ludność zechciała urządzić uroczysty obchód w najbliższej przyszłości. Tu jednak zaszła nowa komplikacya. We wtorek dnia 7 listopada ogłoszony został powszechny przymus pracy w batalionach robotniczych dla całej ludności męskiej od lat 17 do 60. Komitet Polski odwołał obchód, zapowiedziany na niedzielę, 12 listopada, a to z obawy, że szersze warstwy publiczności nie wezmą w nim udziału.

Pomimo tych przykrych wrażeń nastrój w mieście pozostaje uroczysty i podniosły. Mieszkańcy Wilna nie dają się zrazić; wierzą, że dla nich także nadchodzą lepsze dni i że przyszłość ich nierozerwalnie złączona będzie z przyszłością Polski.

Przymus pracy.

„Dziennik Wileński" z 7 listopada zamieścił następujące urzędowe obwieszczenie:

Na podstawie zarządzenia Naczelnego Dowódzcy Wschodu, miejscowi mieszkańcy okręgu miasta Wilna, mężczyźni — w wieku od skończonych 17 lat aż włącznie do ukończonych 60 lat życia — są wezwani do stawienia się dla zbadania pod względem zdolności ich do pracy. Obowiązek stawienia się rozciąga się na razie na posiadaczy wydanych w Wilnie paszportów Ober-Ost. z numerami od 1 do 45.000.

Od obowiązku stawienia się dla zbadania zdolności do pracy, są zwolnieni: osoby duchowne wszelkich wyznań, nauczyciele, lekarze, dentyści, weterynarze, aptekarze. Poza tem zamożni i nieprzyzwyczajeni do pracy fizycznej mieszkańcy są zwolnieni od badania co do zdolności ich do pracy, jak również na czas do 6 miesięcy — od wykonywania osobiście pracy, o ile w odpowiadającym numerowi ich paszportu dniu badania wpłacą niemieckiemu Stadthauptmannowi za okazaniem swego paszportu Ober-Ost 600 marek. Wpłacone sumy zostaną użyte na zaopatrzenie w ciepłe ubranie wezwanych do wykonywania pracy obowiązanych do pracy, oraz na wspieranie potrzebujących pomocy ich rodzin.

Kto bez słusznej racyi, nie stawi się dla zbadania pod względem zdolności do pracy, będzie ukarany więzieniem na czas do 3 lat i karą pieniężną w sumie do 10.000 m. lub jedną z tych kar, o ile nie da się zastosować na podstawie istniejących praw surowsza kara.

Wilno, dnia 6 listopada 1916 r.

Der Stadthauptmann **I. V. Piltz.**

Po zgonie Sienkiewicza.

Uniwersytet Jagielloński wysłał do Vevey na ręce Henrykowej Sienkiewiczowej telegram następującej treści: „Uniwersytet Jagielloński zasyła Czcigodnej Pani wyrazy najgłębszego żalu wobec zgonu śp. męża Pani naszego doktora honorowego, znakomitego pisarza, którego genialne dzieła krzepiąc w narodzie ducha a u obcych podnosząc sławę przeszłości Polski i świata chrześcijańskiego, pozostaną na zawsze pomnikiem najgorętszej miłości ojczyzny i prawdy. Rektor **Szajnocha**".

* * *

W niedzielę, d. 19. bm. o godz. 6. wiecz. odbędzie się w sali wykładowej Instytutu muz. (ul. św. Anny l. 2) wieczór, poświęcony uczczeniu pamięci Henyka Sienkiewicza. Program zainauguruje przemówienie. Po przemówieniu odegra Klara Czop Umlauf szereg utworów Chopena, poczem dyr. Gabryelski wyrecytuje kilka wyjątków ze spuścizny wielkiego pisarza. Dalszą część programu wypełnią pieśni kompozytorów polskich w wykonaniu p. Maryi Pilarz Mokrzyckiej i gra na skrzypcach prof. Zygmunta Schwarcensteina. Cały dochód przeznaczony na biednych Polaków litewskich w myśl ostatniej intencyi wielkiego pisarza-obywatela.

* * *

Dzienniki lwowskie, które ukazały się w żałobnych obwódkach poświęcają gorące wspomnienia pośmiertne zgasłemu świeżo genialnemu twórcy Trylogii, oraz artykuły i obrazki z życia wielkiego pisarza.

W „Gaz. lwowskiej" gorące wspomnienie pośmiertne poświęca Sienkiewiczowi Adam Krechowiecki, który pisze między innemi:

Przez całą przestrzeń opustoszałej, krwią ociekłej Ziemi naszej, od krańca do krańca, poszedł jeden jęk boleści: Henryk Sienkiewicz umarł! Od ukraińskich stepów, poprzez karpackie i tatrzańskie szczyty, przedarł się i rozległ echem donośnem w całej cywilizowanej Europie. Umarł Ten, który był solą tej Ziemi mogił i krzyżów, który był jej najznakomitszym Synem, Jej chlubą i sławą, heroldem i wodzem duchownym.

A gdy oto rozpętała się nad ukochaną ziemią naszą straszliwa, nieznana w dziejach, burza wojenna, gdy zmiata ona z powierzchni całe osady ludzkie, pozostawiając natomiast ruiny i zgliszcza, gdy tysiące i tysiące najlepszych synów Ojczyzny naszej giną w bohaterskich zapasach, pogrążając w przepaść okrutnej nędzy osierociałe rodziny,— jęki ich i wołania odbiły się po przez gromowładny huk armat potężnem echem w Jego szlachetnem sercu. Na głos Jego miłością potężny, nie pozostał głuchym świat cywilizowany. Popłynęły ofiar miliony ku podźwignięciu nędzy dnia dzisiejszego, a wzbudzeniu sił żywych na czas świtu, da Bóg, promiennego Jutra. To „zbożne działanie", to ostatnia wielka Sienkiewicza zasługa, to świadectwo wiekopomne Jego szlachetnej duszy, Jego nadziei w odrodzenie Ojczyzny, Jego wiary w niepożytą siłę ducha Narodu — świadectwo Jego ofiarnej miłości.

„Kur. lwowski" pisze: Dokonał się żywot pisarza wielkiego, męża w narodzie niepospolitego, chluby jego, oraz orędownika w obliczu narodów wszej ziemi. W pięknych tworach jego talentu, w szlachetnych rysach jego indywidualności rozpoznawał świat odrębne imię naszej ojczyzny, wysokie piękno naszych dążeń i aspiracyi. Przez niego główne zajrzał cudzoziemiec w istotę naszego życia i przyznał nam do tego życia prawo, bezpośrednio i pośrednio przez uznanie najwyższe żywego piękna tworów Sienkiewicza. Jak ongiś Bielski i Starowolski, tak dziś on, albo raczej już wczoraj niestety — otwierał drogę poznaniu nas przez cudzoziemskie cywilizowane narody i w ten sposób wprowadzał w ich wielką rodzinę. Tylko czynił to żywiej, dobitniej.

Wysłużył więc sobie pracą i talentem prawo orędownika swego narodu przed obcymi. Był nim już przed wojną. Gdy zaś wojna wybuchła i jej nieszczęścia posypały się nadmiarem na nasze ziemie, na hasło rzucone jego męskiem słowem i zaświadczone jego wielkiem nazwiskiem, świat cały pośpieszył ziemiom tym z pomocą. Otarła ona niejedną łzę, ukoiła niejedną boleść, niejedno nieszczęście uchyliła. Przeto błogosławione było zewsząd imię, które pomocy tej było widomym znakiem i sprawcą — imię Sienkiewicza".

W „Gaz. w." czytamy:

Po dwakroć większy ból czujemy, niżbyśmy w zwyczajnym czuli czasie. Zubożało młode państwo polskie, zubożała wiekowa kultura polska o jedno ze swych imion najświetniejszych, o talent jeden z największych, straciła Polska obywatela, jednego z najpierwszych. Opłakuje zgon swego hetmana koronnego Sztuka polska, staje u trumny jednego ze swych pomnożycieli — cywilizacya polska. Niema słów dość mocnych na wyrażenie wielkości straty. Oto odszedł nas ten, który imię Polski najświetniej po ziemi całej rozgłosił. Najmożniejszy władca prozy polskiej. Arcymistrz powieści nowożytnej naszej. Który książce polskiej dał prawa wstępu i miejsce zaszczytne we wszystkich literaturach świata. Wychowawca narodu, który przed oczyma dwu pokoleń przeszłość z martwych wskrzeszał i ducha rycerskiego szczepił. Obywatel, który talent i twórczość sprawie publicznej na usługi oddał. Na wieść o zgonie Henryka Sienkiewicza jednoczy się cały świat cywilizowany w uczuciu hołdu, a my, zamykając imię jego w obwódki żałobne wiemy, że to imię najpierwsze i najjaśniejsze.

„Wiek N." pisze: W chwilach wielkiej i powszechnej radości z powodu wskrzeszenia Państwa polskiego, spada na nas cios, który cały naród nasz okrywa ciężką żałobą. Zmarł bowiem jeden z najlepszych jego synów, który wiekopomną sławą opromienił imię Polski w obliczu całego świata, składając wymowne świadectwo naszej kultury i twórczości, zdolnej pomnożyć najpiękniejszymi i najszlachetniejszymi klejnotami ogólno-ludzki dorobek. Zmarł mistrz, który przez szereg lat wyrzeźbił serca całych pokoleń polskich. Przez niego doznawaliśmy wrażeń silnych i głębokich; przez niego poprostu rozszerzały się dusze; czynił życie nasze milszem i szczęśliwszem. Odczuwały to przez długie lat dziesiątki miliony ludzi, których Sienkiewicz porywał i zarazem kształcił, których pokazywał w mistrzowskich obrazach życie współczesne i dawne, których serca zaprawował do uczuć szlachetnych, których przez to wszystko podnosił kulturę umysłową i moralną. Jest to zasługa, której doniosłość trudno dziś nawet dokładnie określić. Ale wagę jej społeczeństwo polskie odczuwa silnie i powszechnie.

* * *

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zamieszczają obszerne nekrologi śp. Henryka Sienkiewicza, podkreślając jego ogromne znaczenie dla literatury międzynarodowej, oraz niezwykłą poczytność dzieł jego wśród niemieckich czytelników. Dzienniki te stwierdzają, że wszystkie dzieła Sienkiewicza zostały przetłumaczone na język niemiecki i odniosły ogromny tryumf między niemieckimi czytelnikami. „Quo vadis?" Sienkiewicza znajduje się od roku 1890, to jest od daty wydania tej powieści w obcych językach, stale na liście „stu najlepszych dzieł świata". Lista taka wydawana bywa co pewien czas w Anglii.

KRONIKA.

Z miasta.

DZIEŃ IMIENIN Ś. P. CESARZOWEJ ELŻBIETY. W dniu dzisiejszym przypadają imieniny ś. p. cesarzowej Elżbiety. Z tego powodu młodzież wszystkich szkół, po nabożeństwach została zwolniona od nauki szkolnej.

KS. WALDEMAR PRUSKI, bratanek cesarza Wilhelma II., bawił w dniu dzisiejszym **w naszem mieście. Przyjechał** on po godz. 10 przed południem, w towarzystwie dwóch adjutantów. Na dworcu oczekiwali go komendant twierdzy J. E. gen. Lukas, szef sztabu twierdzy pułk. Grim z gronem oficerów. Książę Waldemar zwiedził zamek królewski na Wawelu, katedrę, groby królewskie i skarbiec, gdzie go oprowadzali i wyjaśnień udzielali prof. Szyszko-Bohusz i arch. Skawiński. Potem udał się do Biblioteki Jag. i kościoła N. Panny Maryi. Popołudniu koło godz. 3 ks. Waldemar opuścił nasze miasto.

MUZYKA KOŚCIELNA. Jutro w czasie sumy o g. 11. w kościele akademickim św. Anny wykona chór mieszany pod kierunkiem K. Garbusińskiego: Mszę D-mol W. A. Mozartą. Na Ofertorium i Benedictus śpiewać będzie p. Marya Pilarz-Mokrzycka pieśni St. Moniuszki i K. Studzińskiego.

BUDOWA KANAŁÓW MIEJSKICH. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej pod przewodnictwem wicepr. Sarego, na którem zatwierdzono wnioski Magistratu w sprawie uporządkowania, budowy chodnika oraz budowy kanału w kilku ulicach miasta.

WIELKI KONCERT NA RYNKU. Otrzymujemy zawiadomienie, że w razie niepogody koncert na Rynku będzie odłożony a o terminie zawiadomi się publiczność plakatami.

Z SEKCYI PRAWNICZEJ RADY MIASTA. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej pod przewodnictwem r. m. Hałatkiewicza, na którem uchwalono przedstawić Radzie miasta wnioski o udzielenie kilku funkcyonaryuszom Magistratu veniam aetatis celem zamianowania ich urzędnikami etatowymi. Następnie udzielono jednemu z urzędników z powodu choroby dłuższego urlopu, jednego zaś po odbyciu 40 lat służby uchwalono przenieść na własne żądanie w stan spoczynku; wreszcie uchwalono wnioski na udzielenie kilku emerytur i zaopatrzeń z łaski służbie miejskiej.

OSTRZEŻENIE W SPRAWIE UCIECZKI JEŃCÓW. Na murach miasta pojawiło się następujące ogłoszenie prezydyum Namiestnictwa: Zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że zagranicą rozwija się żywa działalność zmierzająca do tego, aby jeńców, którzy znajdują się w naszej mocy, nakłonić do ucieczki. Ponieważ ucieczka jeńców stanowi groźne niebezpieczeństwo i przynosi wielką szkodę własnej armii, przeto wzywa się ludność, aby współdziałała przy zapobieganiu zbiegostwu jeńców wojennych przez natychmiastowe doniesienie o osobach, względnie zajściach podejrzanych, jak niemniej przez przytrzymanie osób nasuwających podejrzenie, iż są zbiegłymi jeńcami wojennymi. Kto zaś ułatwia ucieczkę jeńcom wojennym lub kto zaniedba przeszkodzić lub donieść o niej, ten staje się winnym zbrodni przeciwko sile zbrojnej Państwa i podpada surowej karze, ustanowionej przez sądy wojskowe. Ostrzega się przeto każdego przed dawaniem przytułku zbiegłym jeńcom wojennym, żywieniem ich, wskazywaniem drogi, dostarczaniem odzieży, lub udzielaniem pomocy w ucieczce w jakikolwiek inny sposób. Ponieważ zbiegli jeńcy wojenni przebierają się często w odzież cywilną, przeto wskazanem jest zachować jak najdalej posuniętą ostrożność w obcowaniu z nieznanemi osobami, celem uniknięcia ciężkich następstw przepisów ustawowych.

EGZAMIN NA NAUCZYCIELKI GOSP. DOMOWEGO. Z Dyrekcyi miejskiej szkoły gotowania i gospodarstwa domowego (ul. Pędzichów 13) donoszą nam: Z końcem stycznia 1917 r. odbędzie się w tutejszej szkole egzamin dla kandydatek na nauczycielki zawodowe do szkół gospodarstwa domowego. Prawo składania egzaminu przysługuje wszystkim nauczycielkom ludowym, które ukończyły seminaryum gospodarstwa domow. Kandydatki, zamierzające poddać się temu egzaminowi, mają wnieść podanie nie ostemplowane na ręce dyrekcyi w terminie do 15. grudnia bieżącego roku.

Z Polski i ze świata.

PIERWSZA ROCZNICA. W „Kur. warsz." czytamy: Dn. 15. b. m. upłynęła rocznica otwarcia wyższych warszawskich uczelni: uniwersytetu i politechniki. Z tej okazyi bramę uniwersytecką udekorowano dwiema chorągwiami amarantowemi z orłami białymi, wywieszono również 4 chorągwie biało-amarantowe w pałacu kazimierzowskim. W południe odbyło się posiedzenie senatu akademickiego, które zagaił rektor dr. Józef Brudziński.

Rok istnienia odrodzonych uczelni wyższych zaznaczył się przedewszystkiem bardzo dużym napływem młodzieży, która poświęca się studyom z nadzwyczajną energią i zapałem, oraz ugruntowaniem i rozszerzeniem pierwotnych ram, zakreślonych uniwersytetowi i politechnice, przez zdobycie autonomii wydziałów i pozyskanie wybitniejszych sił profesorskich na nowe katedry. Utrwalono również polskość obu uczelni zarówno pod względem zewnętrznym jak i duchowym. Dotychczas przyjęto na uniwersytet 1.723 studentów, w tem nowych na bieżący semestr zimowy 554, na kursa farmaceutyczne 124, nowych 77. Z okazyi rocznicy uniwersytetu d. 15 b. m. w Filharmonii odbyła się „akademia" studencka.

OBCHODY W KRAJU. Z N. Sącza donoszą: Już w sobotę 11. listopada miasto przybrało wygląd świąteczny i niezwykle uroczysty. Gmachy publiczne i domy bogato udekorowano flagami i godłami narodowemi. O godz. wpół do 7. wieczorem ruszył z przed dworca kolei ogromny pochód z pochodniami i lampionami. Przodem kroczyła jedna z muzyk wojskowych, a za nią pluton kawaleryi polskiej (Beliniaków i Ostojaków) na wspaniałych rumakach, poprzedzany postacią chorążego, dzierżącego wysoko przepiękny, amarantowy sztandar z Białym Orłem z jednej, Matką Boską Częstochowską z drugiej strony. Po bokach chorążego jechali dwaj trębacze. Za plutonem kawaleryi kroczył honorowy pluton w uzbrojeniu. Tuż za plutonem piechoty legionowej kroczył pluton piechoty wojsk austryackich, a następnie druga muzyka wojskowa. Za tą muzyką postępowała grupa oficerów legionowych z kapitanem Szeraucem na czele, a za nimi blisko dwusetny zastęp pozostających w Nowym Sączu legionistów polskich. W dalszym ciągu ochotnicza straż ogniowa, kolejarze z muzyką, dalej władze cywilne i wojskowe, oraz instytucye. Przed gmachem starostwa, gdzie po odegraniu wieńca pieśni polskich przemówił o ważności chwili starosta radca Strzelbicki. Po odegraniu przez muzyki „Jeszcze Polska nie zginęła" i hymnu państwowego podążył pochód ku rynkowi i okrążywszy go, zatrzymał się przed gmachem ratuszowym. Na balkonie ratusza pojawili się burmistrz miasta z członkami magistratu, Wydział pow. i członkowie pow. Komitetu Narodowego. Obydwie muzyki odegrały znowu wieniec polskich pieśni, hymn państwowy i „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem zebrani na balkonie wydali okrzyk: „Niech żyje wolna i niepodległa Polska!" Kilkunastotysięczny tłum z zapałem podchwycił ten okrzyk. Po przemówieniu przed gmachem Sokoła pochód ruszył przed dworzec kolejowy, gdzie się rozwiązał.

Z Jasła donoszą nam: W dniu 12. bm. odbyła się uroczystość w mieście z powodu proklamacyi niepodległej Polski. Wspaniała dekoracya domów, uroczyste nabożeństwa w kościele parafialnym i kaplicy gimnazyalnej, udział, zwłaszcza licznej młodzieży szkolnej, przy rzeszach publiczności, dwie patryotyczne mowy: posła Sroczyńskiego i p. Chorzemskiego, nadto manifestacyjne posiedzenie Rady miasta — oto wypełniony program uroczystego dnia. — P. Sroczyński podniósł, że chociaż nadzieje nasze nie spełniły się w pełni, toć historycznego faktu nikt już zetrzeć nie zdoła, jako i nie zdołano zniszczyć narodu o wysokiej kulturze i zasługach cywilizacyjnych dla Europy. Patryotyczny głos p. Chorzemskiego był wyrazem uczuć i myśli tych wszystkich, którzy wierzą w przyszłość Ojczyzny. — Rada miasta nie zapomniała w doniosłej chwili o wyrazie hołdu Monarchom, i o przyszłym programie pracy, jaka ją czeka wśród społeczeństwa, które na podstawach szerokiej autonomii rozwinie odpowiednią działalność na nowych torach pełnego życia narodowego. **M. J.**

Z Makowa donoszą: Uroczysty pochód odbył się u nas w niedzielę dnia 12. bm. przed południem. Domy były udekorowane chorągwiami, zielenią i emblematami narodowymi, a na gruzach pożarem zniszczonego rynku zebrał się tysięczny tłum ludu, do którego przemówił w podniosłych słowach p. Lankau. Następnie w pochodzie udano się do kościoła parafialnego, gdzie odprawiono uroczystą sumę z patryotycznem kazaniem X. katechety Hohenauera. Na pamiątkę zasadzono na rynku szczep dębu. W najbliższym czasie będzie urządzony uroczysty wieczór w sali Sokoła.

CHORĄGIEW POLSKA W RAPPERSWYLU. W korespondencyi z Berna szwajcarskiego donosi „Frankfurter Ztg.", że na zamku rapperswylskim w Szwajcaryi, mieszczącym w sobie, jak wiadomo polskie Muzeum narodowe, wywieszono sztandar polski za wyraźnem zezwoleniem szwajcarskiej Rady związkowej. Jak wiadomo, na obcych terytoryach, prawo wywieszania własnych sztandarów mają te państwa, których oficyalni zastępcy są akredytowani u rządu danego terytoryum. Sztandary te wywieszane są tylko na gmachach ambasad i poselstw danych państw.

UGODA.

(Dokończenie).

Pługa oczywiście ciągnąć nie chciał: zaprzęgnięty do wozu z miejsca nie ruszył, a jedyną energię w tem okazywał, że zbliżającego się z przodu kąsał, z tyłu zaś kopał, czyli jednem słowem, mówiąc fachowym językiem „psuł". Na tej zasadzie skarżący posiadacz upośledzonego zwierzęcia, dowodząc takiego wszystkiego świadkami i rzeczoznawcami, domagał się unieważnienia umowy i zwrotu ceny kupna od handlarza, u którego kupił konia na targu.

Inaczej zapatrywał się na sprawę pozwany handlarz. Według jego zapewnienia koń był wprawdzie nieco zbiedzony, ale zresztą zupełnie dobry, nawet rasowy, ożywiony najlepszemi chęciami, wychodzącemi nawet daleko poza ramy niestosunkowo niskiej ceny. Doświadczony w handlu i procesach, bronił się handlarz nadto jeszcze tem, że „psucie" nie jest taką wadą u konia, jak nosacizna lub zołzy, które według kodeksu cywilnego usprawiedliwiają tak zwaną ewikcyę, a powtóre każdy koń „psuje", jeśli za mało dostanie siana, a zamiast owsa, kartę na owies, lub baty. Były to zresztą — mówił pozwany — czasy wojenne, w których wszystkie lepsze konie służą na froncie. Po wysłuchaniu tak sprzecznych wywodów zauważył sędzia, że żadnej nie miał jeszcze sprawy, którąby tak bardzo nadawała się do ugody, jak obecna. Gdy jednak strony nie podzielały tego zapatrywania, została sprawa odroczoną z powodu tentowania ugody.

Na następnych terminach wśród licznych, częstokroć bardzo energicznych prób ugodowych, usiłował sędzia nakłonić pozwanego do odbioru konia, a kiedy ten stanowczo odmówił, perswadował przeciwnikowi, że konia może użyć do innych celów, np. pod wierzch lub do chodzenia w kieracie. Dopiero, gdy tenże świadkami udowodnił, że kieratu niema, a użycie konia pod wierzch jest wobec kształtów jego i wystających niemiłosiernie kości nielitościwą ironią, zamknął sędzia rozprawę i wydał wyrok zgodny z żądaniem skargi.

Druga wszakże Instancya, do której odwołał się pozwany, przedsięwziąwszy kilkakrotne również bezskuteczne próby ugodowe, wydała wręcz odmienny wyrok na tej podstawie, że „sporne psucie" nie należy do rzędu wad, przez kodeks i późniejsze cztery nowele uznanych. Nie podzielając prawnych zapatrywań pierwszej ani drugiej instancyi, Sąd najwyższy, do którego znowu skazany o pomoc prawną się udał, skasował obydwa wyroki i sprawę do pierwszego sędziego odesłał z poleceniem zbadania przez świadków i znawców, czy i o ile koń rzeczywiście „psuł", ewentualnie dla jakiej przyczyny — dla braku odpowiedniego pożywienia, z przyrodzonego popędu, czy też może z zemsty za niewłaściwe obchodzenie się właściciela?

Nowy kłopot spadł na sędziego pierwszej Instancyi. Związany ustawowo orzeczeniem najwyższej instancyi zarządził przedewszystkiem badanie świadków, potem znawców. Atoli i te dowody nie wyjaśniły sprawy dostatecznie, a przynajmniej tak, jak tego się domagało orzeczenie III. instancyi. Kiedy mianowicie świadkowie strony powodowej wszyscy zgodnie pod przysięgą potwierdzili, że koń istotnie „psuje" i do użytku żadnego się nie nadaje, to znowu świadkowie pozwanego, wszyscy zawodowi koledzy jego — znani z prawdomówności handlarze koni — wystawili szkapie jak najlepsze świadectwo, również pod przysięgą. Także i znawcy nie byli zgodni w zapatrywaniach. Jeden z nich orzekł, że skoro koń u nabywcy „psuje", to oczywiście odpowiedzialnym za to jest sprzedawca, drugi wręcz przeciwnie, że skoro koń u sprzedawcy nie psuł, to odpowiedzialność cała spada na nabywcę. Wobec takiego rezultatu rozprawy — słusznie przez ustawę kontradyktoryczną zwanej — nie mogąc ze sprawy wybrnąć, sędzia powrócił znowu do prób ugodowych.

Potrzebę ugody uznały z konieczności tym razem i strony zachwiane w swych stanowiskach prawnych wobec sprzecznych orzeczeń i wyroków, — ale nie mogąc jeszcze zgodzić się merytorycznie z powodu zbyt oddalonych roszczeń wzajemnych, zgodziły się na sąd polubowny.

Wysłuchawszy długich i przekonujących wywodów stron na temat koni wogóle, oraz przedstawionych przez jedną stronę wad, a przez drugą zalet spornego konia, sąd polubowny złożony z trzech członków orzekł, że nabywca ma zatrzymać konia, a sprzedawcy zwrócić połowę ceny kupna. Z wyroku tego jednak nie był zadowolony oskarżyciel i nie zgodził się na jego brzmienie, korzystając z tego, że jeden ze sędziów bez podania przyczyn odmówił swego podpisu na wydanym wyroku rozjemczym. Według ustawy ważny jest mianowicie wyrok polubowny jedynie tylko wówczas, gdy go wszyscy sędziowie podpiszą; brak któregokolwiek podpisu odejmuje mu wszelką moc prawną.

Pozwany z obawy, że sprawa może powrócić znowu do sądu koronnego i że tam może spór przegrać w całości, postanowił opornego sędziego polubownego zmusić w drodze osobnego sporu do podpisania wyroku polubownego. Wychodził on przy tem z tego racyonalnego założenia, że odmowa podpisu tem więcej jest uzasadniona, jeżeli się zważy, że wyrok zapadł jednogłośnie. Sąd I. instancyi, nie mogąc w drodze ugodowej nakłonić pozwanego sędziego, który uporczywie nie motywował swego postępowania, do podpisania wyroku, skazał go w myśl żądania skargi handlarza, który w tym sporze objął rolę skarżyciela. Sąd II. instancyi uznał jednakowoż wyrok ten za błędny pod względem prawnym dla tej przyczyny, że sędzia polubowny, spełniając honorowo obywatelskie zadanie, nie może być zmuszony do podpisania wyroku. Innego znowu zdania była trzecia instancya i przywróciła moc prawną wyroku I. instancyi. Dopiero, gdy powód w drodze egzekucyi tego obecnie już prawnomocnego wyroku chciał wymusić podpis, wyszła na jaw prawdziwa przyczyna, dla której sędzia polubowny odmawiał podpisu. Okazało się mianowicie, że był on analfabetą i ani dobrowolnie, ani pod przymusem egzekucyi wyroku podpisać nie mógł, do czego jednak z łatwo zrozumiałych przyczyn poprzednio przyznać się nie chciał. Takiego wypadku oczywiście ustawa nie przewidziała; wyrok polubowny zgodnie z jej brzmieniem był jednak nieważny.

Nieszczęśliwa sprawa byłaby znowu wróciła do tego samego sędziego, gdyby nie to, że koń tymczasem został na front zarekwirowany!... Nastąpiła ostatecznie wobec tego ugoda tej treści, że koszta sporu wzajemnie się znoszą, t. j. każda strona ma zapłacić swego adwokata.

Dr Józef Skąpski.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.